Dodatek do „Gazety Narodowej“

z dnia 11. Czerwca 1898.

Anglia i Ameryka.

Lwów 10 czerwca.

Podczas gdy prasa rosyjska z podziwienia godną konsekwencyą wzywa do zakończenia wojny hiszpańsko-amerykańskiej i dowodzi, że Amerykanie ze względu na oba swe nieufortyfikowane pobrzeża, nie mogące wytrzymać ewentualnego ataku flot dwóch czy trzech mocarstw europejskich, powinni dobrowolnie się poddać sądowi polubownemu mocarstw, Anglia coraz to więcej zbliża się do Ameryki.

Tymi dniami w Waszyngtonie spisano i podpisano pretokół załatwiający jednozgodnie wszystkie wiszące jeszcze między Stanami Zjednoczonymi a Anglią kwestye. Jest to akt oficyalny, ułatwiony nadzwyczaj położeniem przymusowem Ameryki z jednej, zaś mądrem korzystaniem z okazyi polityków angielskich z drugiej strony. Nieoficyalna opinia publiczna idzie jeszcze dalej. Tak w piątek ubiegły 500 zwolenników przymierza anglo-amerykańskiego zeszło się na wspólną ucztę, a między nimi wiele osobistości poważanych i wpływowych. Prezydował lord Coleridge. W swem przemówieniu wstępnem między innemi wypowiedział te słowa:

„W obecnej wojnie hiszpańsko-amerykańskiej kraj nasz zachował neutralność. Nie mam zamiaru wyłamywać się z pod tej neutralności, lecz spodziewam się, że nie można nam zabronić zwrócić się z naszą sympatyą moralną i poparciem ku jednej ze stron wojujących. Widzieliśmy, że wrogowie Ameryki posądzają ją o motywa nieszczere, że wojnę przedstawiają jako akt spekulacyi giełdowej. Otóż tym pogłoskom ja nie wierzę, a choćby nawet tak było, to ja życzę niemniej sztandarowi amerykańskiemu zwycięstwa w interesie Ameryki, jak w interesie Hiszpanii, a przedewszystkiem w interesie ludzkości. Czemu nie mamy stanąć po stronie Amerykanów? My należymy do tej samej rasy, mamy jedną mowę, jedną literaturę, jedno prawo, nasze państwo i Ameryka jedna ze wszystkich państw na świecie potrafią łączyć porządek publiczny z wolnością osobistą. Nie żądamy aliansu formalnego czy to zaczepnego, czy to obronnego. Nie chcemy zawierać interesu zyskownego, nie dążymy wcale do utworzenia wielkiego państwa światowego bez względu na prawa innych. My dążymy do międzynarodowego stosunku przyjacielskiego, opartego na wspólnych celach, wspólnych pobudkach, wspólnych interesach i wspólnych dążnościach.“

Tym wywodom fantastycznym z natury rzeczy towarzyszyły gorące oklaski całego zebrania. Istnieje jednak w Anglii dość polityków przezornych, na których takie marzenia polityczne nie czynią żadnego wrażenia. Nawet szczerzy zwolennicy stosunku przyjacielskiego z Ameryką są zdania, że porozumienie się co do załatwienia kwestyj wiszących w sprawach poszczególnych nie jest bez wartości, że jednak dla polityki wielkiej traktaty nie są konieczne a bankiety wprost zbyteczne.

Zatopienie „Merrimac'a“.

Lwów dnia 10 czerwca.

Już prawie dwa miesiące upłynęły od początku wojny między Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią, a do tej pory ani jednej ani drugiej stronie nie udało się dokonać niczego, coby zasługiwało na nazwę istotnego zwycięstwa. „Wielkie amerykańskie zwycięstwa“ pod Manilią i Santiagiem de Cuba nie wpłyną na rezultat ostateczny wojny tak, samo jak rzekome straty, zadane flocie Stanów podczas nieudałych ostrzeliwań Cienfuegosu i Matanzasu, którymi się Hiszpanie chełpią. Stanom Zjednoczonym brak przedewszystkiem wykształconych po wojskowemu marynarzy, Hiszpanom zaś okrętów przydatnych do wojny i wszelkiego materyału wojennego. Gdyby statki hiszpańskie były w stanie przynajmniej zbliżonym do stanu, w jakim się znajdują okręty innych państw europejskich, toby prawdopodobnie już dawno było przyszło do rozstrzygającej bitwy na morzu, bo manewry obu admirałów amerykańskich mogły być wszystkiem tylko nie arcydziełami strategii morskiej. Bez żadnego widocznego celu, zupełnie bez planu i bez przewodniej myśli jeździł admirał Sampson i kommodor Schley to tu, to tam i narażał się podczas tych podróży bardzo często na niebezpieczeństwo tak, że każdy inny — tylko niestety nie hiszpański admirał byłby mógł łatwo ich jak raki w sak pochować.

Mimo tego ogólnego tła obecnej wojny, niezbyt dla ciekawego zajmującej, zdarzają się jednak w niej bardzo zajmujące epizody poszczególne. Jednym z nich było zatopienie statku amerykańskiego „Merrimaca“ w wąskiej szyi, przez którą trzeba się dostawać do portu Santiaga. Plan zabarykadowania tej szyi zatopionym statkiem powziął Sampson jeszcze na kilka dni przed 3 czerwca, a wykonał go po bohatersku porucznik inżynier marynarski Richmond P. Hobson.

Przygotowania zaczęły się 2 czerwca wieczorem i gdy noc zapadła Merrimac był już gotów do drogi. Naokoło kadłuba statku przymocowano pewną liczbę torpedów i to tak, że Hobson, stanąwszy na kapitańskim mostku „Marrimaca“ miał możność każdej chwili odrazu je podpalić i okręt jak tylko można naszybciej zatopić.

Urządzony w ten sposób wulkan trzeba było wprowadzić do szyi portowej Santiaga, a ludzie na nim się znajdujący musieli się przygotować na to, że wysadzając torpedami swój statek w powietrze, wysadzą też i siebie z nim razem. Dobrowolnych straceńców takich wybrał sampson spomiędzy setki ochotników siedmiu tj. porucznika Hobsona i sześciu majtków.

O dziesiątej w nocy skończyły się pożegnania, z pokładu statku idącego na zgubę, zeszli ci, co po raz ostatni chcieli uścisnąć dłoń dzielnych kolegów i „Merrimac“ czekając na dogodną chwilę do wyprawy stanął koło pancernika „Newyork“. Zapanowała cisza na pokładach wszystkich statków. Każdy zobaczył w myśli poranek dnia jutrzejszego i widział w fantazyi siedmiu kolegów, ginących straszną śmiercią w służbie dla ojczyzny. Myśl od przyszłości zwróciła się do przeszłości, do ojczystych domów opuszczonych z początkiem wojny i niejednego ogarnął żal i smutek. Chwila była bardzo uroczysta.

O trzeciej w nocy zaczął się „Merrimac“ posuwać zwolna ku lądowi Kuby, a za chwilę znikł we mgle całkowicie. Plan postawił sobie Hobson taki: prześliznąć się koło fortu hiszpańskiego Castel del Morro, który z zachodniego cypla bateryami swymi broni wstępu do szyi portowej, wjechać w te szyję, stanąć w niej na poprzek w miejscu ile możności najwęższem, zarzucić kotwicę, pootwierać wentyle w statku, podpalić torpedy pod statkiem po stronie lądu umieszczone i natychmiast kazać majtkom skakać w morze, a wreszcie i samemu to samo uczynić. Z okrętu mieli wszyscy dopłynąć do małej łodzi, którą „Merrimac“ ciągnął za sobą na linie i ta łódź miała załogę „Merrimaca“ uratować. Ten ktoby nie zdołał dostać się do łodzi musiał płynąć do brzegu i tam szukać zbawienia.

Ledwie „Merrimac“ znikł we mgle z oczu żegnających go w milczeniu załóg innych statków floty Stanów, dał się widzieć z fortu Castel del Morro błysk i rozległ się huk strzału działowego. Czujne straże hiszpańskie spostrzegły „Merrimaca“ i zaalarmowały artylerzystów.

Po kolei wszystkie działa bateryj fortecznych zaczęły wyrzucać z swych paszcz potężnych olbrzymie pociski, ale „Merrimac“ drwił z nich sobie. Żaden mu znaczniejszej szkody nie zrobił. Los sprzyjał Hobsonowi. Wśród gradu kul dopłynął statek aż pod baterye Estrellę i tam obrócił się przodem do brzegu, a bokiem do fali. Hobson zarzucił kotwicę, podpalił torpedy i zatopił okręt.

Palba działowa i karabinowa z hiszpańskich brzegów trwała z pół godziny bez przerwy, a nawet już po wschodzie słońca działa hiszpańskie w równych odstępach czasu długo jeszcze zasypywały „Merrimaca“ pociskami. Sampson stał bezczynny, obawiając się interwencyą swoją popsuć całe przedsięwzięcie.

Kadet marynarki Stanów Powell płynął na parowej barce za Hobsonem i odprowadził go aż do samego początku szyi portowej. „Merimac“ został zatopiony prawie że w tym samym punkcie, w którym go chciał osadzić Sampson tj. tam gdzie szyja portowa jest najwęższą. Ma ona tam szerokości zaledwie 70 i kilka metrów, a że „Merrimac“ mierzył około 100 metrów długości, więc nawet nie mógł się w niej obrócić i dokładnie na poprzek fali zatonąć, lecz musiał to uczynić nieco na ukos. Powell przywiozł Sampsonowi wiadomość, że „Merrimac“ zatarasował wjazd do portu, że maszty jego widział sterczące nad wodą.

Cervera znalazł się zamknięty w porcie jakby na ciężką zasuwę, a wraz z nim „Cristobal Colon“ „Infanta Maria Teresa“ „Vizcaya“ „Almirante Oquendo“ „Reina Mercedes“ okręty wojenne hiszpańskie i prawdopodobnie kilka łodzi wojennych.

Hobson podczas samego zatapiania statku wykonał dokładnie każdą czynność, jak ją naprzód przewidział. Na pokładzie zostawił czterech ludzi a dwóch pracowało w izbie maszyn. Każdy był tylko w koszuli, pantalonach i kapeluszu, a rewolwer i naboje miał w ceratowej, szczelnie zamkniętej torbie, około ciała przywiązanej.

Na dziobie statku stanął jeden z majtków z siekierą w ręku, przywiązany na długim sznurku do mostka kapitańskiego. Gdy już w stanowczej chwili parę z kotłów wypuszczono i statek stanął w poprzek dotychczasowego swego biegu, szarpnął Hobson z mostka kapitańskiego sznurkiem owego majtka na dziobie, który natychmiast przerąbał linę, na której na przodzie statku wisiała kotwica i skoczył w wodę, aby dopłynąć do ratunkowej łodzi. W czterowiosłowej tej łodzi było kilka pustych beczek tak, że niełatwo mogła zatonąć.

W łodzi były też karabiny, a uwiązaną była do „Merrimaca“ dwiema linami, za dziób i rufę. Majtek, który się dostał do łodzi, pościągał te liny i przyjechał pod ścianę okrętu. Wówczas załoga „Merrimaca“ zaczęła się na łódź przenosić. Dwóch jeszcze majtków skoczyło do niej. Sternik zwrócił ster w kierunku ku portowi i w tej pozycyi go unieruchomił. Potem skoczył do łodzi. Jeden z pozostałych dwóch majtków zatrzymał maszyny, wydrapał się szybko na pokład i stamtąd rzucił się w morze, co zaraz po nim uczynił też ostatni majtek, przebiwszy poprzednio młotem okładziny statku. Na pokładzie pozostał tylko Hobson z palcem na guziku elektrycznego przyrządu. Załoga niestety zaczęła tonąć, bo hiszpańskie pociski raniły dwóch ludzi i łódź nie dała się utrzymać pod „Merrimaci'em“. Sam statek obrócił się już prawie zupełnie bokiem do wody, a przodem i tyłem do brzegów, o ile na to pozwoliła lina kotwiczna długa na 300 yardów i Hobson pocisnął za guzik. Nastąpił wybuch po stronie statku bliższej portowi, a pokład pochylił się natychmiast ku stronie bliższej pełnemu morzu. Hobson wpadł w morze. Co się później działo, tego dokładnie nikt z załogi zatopionego „Merrimaca“ nie pamięta, ale ocaleli wszyscy dzięki pomocy Hiszpanów.

O całym tym wypadku zatelegrafował Sampson 3 bm. z mola św. Mikołaja w Haiti do waszyngtońskiego ministerstwa marynarki w następujących skromnych słowach:

„Udało mi się zatopić „Merrimaca“ 3 bm. o 4 rano w kanale portu Santiaga. Z wielką odwagą dokonało tego czynu sześciu ludzi pod dowództwem inżyniera Hobsona. W uznaniu ich działalności przysłał mi admirał Cervera białą chorągiew rozejmu i zawiadomił, że wszystkich siedmiu wziął do niewoli. Dwóch jest lekko rannych. Proszę wysokiego ministerstwa, aby zaaprobował wymianę ich na jeńców hiszpańskich, wziętych w Atlancie. Sześć statków floty hiszpańskiej stoi w zamknięciu w porcie Santiaga i nie mą możności, aby uniknęły czyto zniszczenia czy zaboru.“

Ku powszechnemu zdziwieniu przypomniano sobie, że już dawno w forcie Macphersona dostał się do niewoli tuzin żołnierzy hiszpańskich i dziewięciu oficerów. Zupełnie o nich zapomniano Między sześciu towarzyszami Hobsona było z pochodzenia dwóch Francuzów Jerzy Charette rodem z Kanady i Daniel Montague, dwóch Irlandczyków Jan Kelly i Jan Murphy, Jankes Jan Philips i Niemiec Oskar Bergman.

Rocznica Mickiewiczowska.

Z Doliny piszą nam: Obchód Mickiewiczowski w Dolinie skupił w czasie od 22 do 29 maja włącznie wszystkie warstwy społeczne i narodowości powiat zamieszkujące, korporacye i instytucye w zabiegach o godne wyrażenie hołdu należnego wieszczowi narodu.

Dnia 22 maja odprawił miejscowy paroch gr. kat. w pięknie przystrojonym kościele parafialnym obrz. łac. nabożeństwo dziękczynne, a potem odśpiewał miejscowy proboszcz rz. kat. i prezes komitetu ks. Hipolit Zaremba w asyście miejscowego i okolicznego kleru, przy dźwiękach mszy Haydena, wykonanej przez kapelę kolejową ze Stryja, uroczystą sumę, wśród której wygłosił kazanie okolicznościowe ks. Wankowicz. Uroczystość kościelną zakończyły modły dziękczynne i hymn „Boże coś Polskę“, poczem wyruszył uroczysty pochód z Sokołami, weteranami i strażą pożarną miejscową i przybyłą z Wygody z kościoła ku bramie tryumfalnej, ustawionej przed budynkiem magistratu. Burmistrz miasta p Traunfellner w pięknej, częścią wierszowanej przemowie wykonał uchwałę reprezentacyi miejskiej i otworzywszy ulicę Adama Mickiewicza, prowadzącą od rynku ku dworcowi kolei, odsłonił tablicę wmurowaną, poczem pochód obszedłszy rynek, wrócił na ulicę Adama Mickiewicza i ustawił się obok kościoła około miejsca przeznaczonego pod pomnik Adama. Po pięknem, serdecznem i porywającem przemówieniu ks. Zaremby i odczytaniu aktu fundacyjnego przez sekretarza komitetu dr. Borysiewicza dokonał ks. Zaremba poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik, który ma stanąć jeszcze w bieżącym roku, poczem pochód przez całą ulicę Mickiewicza zakończył uroczystości przedpołudniowe.

W południe w sali Sokoła komitet podejmował korporacye przybyłe ze Stryja i bliższej okolicy skromną biesiadą.

Wieczorem o godz. 6 zebrali się członkowie Kółka rolniczego w sali Kółka w nadzwyczaj licznym komplecie dla wysłuchania odczytu o życiu i dziełach Mickiewicza, który wygłosił dr. Dobrowolski. Ze zmrokiem zapłonęła Dolina wspaniałą iluminacyą

W poniedziałek d. 23 maja po solennem nabożeństwie zeszła się dziatwa szkolna w szkole męskiej, gdzie komitet rozdał znaczną ilość pism Adama, życiorysów i podobizn wieszcza i w przystrojonej ze smakiem sali szkoły żeńskiej, gdzie kierowniczka szkoły p. Sokołowska objaśniała dzieci o znaczeniu i doniosłości obchodu. Dziewczątka odśpiewały kantatę i kilka innych utworów pod batutą panny Pullisówny i deklamowały kilka wyjątków z pism Adama.

We wtorek d. 24 maja odprawiono uroczyste nabożeństwo dziękczynne w zborze izraelickim, a d. 26 maja wieczorem pospieszyła miejscowa i okoliczna inteligencya i liczne zastępy miejscowych mieszczan do obszernej, lecz na ten raz niewystarczającej sali Sokoła na uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny, który zagaił dr. Dobrowolski dłuższem, podniosłem przemówieniem. Na produkcye złożyły się wyłącznie siły miejscowe powiatu, a dzięki pięknemu i umiejętnie prowadzonemu głosowi pani H. i znakomitej grze na fortepianie pani M. wieczorek przeplatany deklamacyą panny S., dźwiękami cytry i śpiewem chóralnym wypadł bardzo dobrze.

Po dwudniowym odpoczynku wyruszyli delegaci komitetu z prezesem swoim na czele na przedmieście Broszków, zamieszkałe wraz z sąsiednimi Obliskami wyłącznie przez kolonistów niemieckich, którzy za wskazówką miejscowego nauczyciela p. Chomickiego przystroili na ten cel salę szkolną bardzo gustownie, a portret Mickiewicza umieścili na podwyższeniu wśród zieleni i girland z kwiatów, tak że całość robiła wrażenie ołtarzyka. Miejsca w przednich rzędach zajęły matki z dziećmi, dalsze ojcowie, a sala była tak przepełnioną, że komitet z prelegentem ledwie się mogli jeszcze pomieścić. P. dr. Dobrowolski wygłosił odczyt w języku niemieckim z właściwą sobie werwą i potoczystością, a skreśliwszy po krótce życie i działalność wieszcza wskazał główną jego zasługę, to jest, że skołatanemu nieszczęściami narodowi przywrócił wiarę we własne siły i wlał weń otuchę w przyszłość własną, nauczając, że ojczyzna Polaka złożona we własnem jego sercu, a przyszłość jej w duchowem i moralnem odrodzeniu całego narodu. Był to chyba jedyny w swoim rodzaju obchód ku czci nieśmiertelnej pamięci Adama, lecz, że komitet trafnie ocenił potrzebę i doniosłość tej właśnie uroczystości, dowodem tego było gorące podziękowanie, jakie koloniści przez usta swego delegata miejskiego wyrazili: prelegentowi i komitetowi.

To była ostatnia uroczystość w tygodniu Mickiewicza, lecz nie ostatnia w obchodzie, gdyż komitet, a głównie jego skrzętny i zapobiegliwy skarbnik p. dr. Kotłowski pracują gorliwie około zebrania funduszów na pomnik, na który dotąd ofiarowały: miasto Dolina zł. 500, reprezentacya powiatowa zł. 100, kasyno urzędnicze zł. 50, kasyno mieszczańskie zł. 25, kółko rolnicze zł. 2., powiatowa kasa oszczędności w Dolinie zł. 25, nadto uzyskano na ten cel z rozsprzedaży programów wieczorku z 26 maja kwotę zł. 75, ogółem więc zebrano 800 zł.

Tożsamo krząta się Sokół około budowy Sokolni, pod którą rada miejska ofiarowała z racyi obchodu Mickiewiczowskiego plac budowlany wystarczający na gmach Sokoła i boisko, gdzie nie tylko Sokoli, ale i dziatwa szkolna i straż pożarna mają w przyszłości odbywać ćwiczenia. Szczęść Boże w tej dalszej pracy!

Z Bóbrki piszą nam: Jak w całym kraju, tak i u nas, obchód Mickiewiczowski odbył się w dniu 22 maja, z możliwą na stosunki nasze okazałością. W tym celu wybrano z różnych miejscowości powiatu liczniejszy komitet, który pod przewodnictwem marszałka powiatowego p. Witolda Niezabitowskiego, rozpoczął swą akcyę przedewszystkiem w tym kierunku, aby obchód ten spopularyzować i rozszerzyć na cały powiat. Udano się zatem do duchowieństwa w powiecie z prośbą o odprawienie nabożeństw w dniu uroczystości i stosowne pouczenie ludu o znaczeniu tejże, nadto rozesłano do wielu szkół wiejskich portrety wieszcza, w celu rozdzielenia między dziatwę szkolną, członkowie zaś komitetu z tych miejscowości mieli za zadanie przyczyniać się do ułatwienia tych skromnych obchodów wiejskich.

W samej Bóbrce uroczystość odbyła się według stereotypowego programu. Rano o godz. 6 strzały moździerzowe i muzyka zwiastowały mieszkańcom ten uroczysty dzień dla każdego Polaka, o 10 odprawiono w kościele parafialnym, przy nader licznym udziale inteligencyi i ludu, uroczyste nabożeństwo, wśród którego ks. Bladowski wygłosił piękne kazanie, po nabożeństwie nastąpiło wmurowanie pamiątkowej tablicy, poczem proboszcz tutejszy ks. Tyll w patryotycznem przemówieniu wyjaśnił ludowi znaczenie uroczystości. W tym czasie rozdano przed kościołem między lud portrety Adama. W dalszym ciągu programu odbył się wieczorek muzykalno-wokalny. Słowo wstępne, pełne wzniosłych i patryotycznych myśli, wypowiedział prezes Sokoła dr. Gabryszewski, a dyrektor szkoły p. Skalecki wygłosił treściwie i pięknie wypracowany odczyt. Dalsze numera programu wypełniła dobra gra na fortepianie panny Gergowicz, udatna deklamacya p. Kruczkowskiego i doskonale zorganizowany chór pod kierownictwem p. Michała Domaszewskiego.

Po wieczorku odbył się po mieście korowód z lampionami, który pod doświadczonem kierownictwem naczelnika straży ogniowej p. Brzuchowskiego, wypadł nadspodziewanie dobrze. W końcu dodać należy, iż dla upamiętnienia obchodu otrzymała jedna z najlepszych ulic miasta, jak również dotychczasowa czytelnia ludowa, nazwę Adama Mickiewicza

KRONIKA.

Lwów dnia 10 Czerwca.

Zapiski osobiste. Ks. kardynał Sembratowicz znajduje się obecnie w stanie wielkiego osłabienia tak, że większą część doby przesypia.

Mianowania. Lekarz powiatowy dr. Mieczysław Dembowski mianowany został starszym lekarzem powiatowym w Galicyi.

Z niedzieli. Bardzo piękny dzień wczorajszy, tem milszy, że niezbyt gorący, przed wieczorem popsuł nieco deszcz, na szczęście chwilowy. Nie przeszkodził on ożywieniu wśród uczestników „sokolego“ festynu na Wysokim Zamku. Szereg rozrywek podanych przez komitet, był długi, to też zabawa szła żywo i wiele pożytku przyniosła towarzystwu. Interesujący punkt programu, korso ukwieconych bicyklów, nie został wykonany.

Uroczystość wczorajsza instalacyi króla kurkowego na „Strzelnicy“ odbyła się ze zwykłą uroczystością. Jest nim na rok bieżący p. Michał Makowicz, którego rządy zaczęły się bardzo przyjemnie bankietem wieczornym. Wzięło w nim udział około 60 osób, podejmowanych jak zwykle na „Strzelnicy“ nader gościnnie. Poważnych, nacechowanych szczerym patryotyzmem, sympatycznych toastów wypowiedziano cały szereg, a po „Kochajmy się“ jeszcze długo trwała swobodna pogawędka.

Zrana, dzięki pięknej pogodzie, wielkie tłumy wzięły udział w obchodzie kościelnym święta Bożego Ciała. Ze trzydzieści tysięcy ludzi brało udział w procesyi. Solenne nabożeństwo odprawił ks. arcybiskup Morawski, a obecnym był na niem namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Badeni, dr. Mniszek Tchórznicki, dr. Małachowski itd. Wojska, które dostarczyły asysty na uroczystość, przedefilowały po niej przed komenderującym generałem Friedlerem, stojącym w towarzystwie namiestnika na Wałach Hetmańskich.

Bojkot ruski. Lwowski korespondent *Czasu* dla spraw ruskich słuszną uwagę czyni w odpowiedzi na agitacye części duchowieństwa ruskiego i nawoływanie do bojkoju przeciw Polakom: „Czyż sądzicie — powiada on — że zawsze ogół polski będzie biernie się zachowywał wobec waszego teroryzmu? Na pochyłe drzewo — powiada przysłowie — i kozy skaczą. Dotychczas nie znam prawie przykładu, aby ktoś z naszej strony domagał się odwetu i chciał bojkotować wszystko, co ruskie. Dalsza atoli namiętna akcya ruska w tym kierunku musi wywołać w końcu reakcyę z naszej strony. Ciekaw jestem widzieć, kto na tem wyjdzie gorzej? Cóżby na to powiedzieli agitatorowie duchowni, gdyby przyszło na myśl Polekom nie dawać Rusinom żadnych

posad i zajęć prywatnych w zakresie rolnictwa, rękodzielnictwa, przemysłu i handlu — jednem słowem wszędzie, gdzie wybór lub decyzya zależą tylko od ich dobrej woli? Dotąd u nas nikt zgoła czegoś podobnego nietylko nie praktykował, lecz nawet nie proponował. Powodowani poczuciem dziejowej i plemiennej wspólności, widzieliśmy i dotąd jeszcze widzimy w każdym Rusinie tylko brata i jak z bratem dzielimy się z nim kawałkiem powszedniego chleba. Niech zatem strzegą się pp. agitatorowie duchowni, aby ich szowinizm narodowy nie odbił się na ich dzieciach. Mamy — Bogu dzięki — na Mazurach dosyć sił intelektualnych i materyalnych, które dzisiaj, przy ułatwionych komunikacyach, dałyby się bez wielkiego trudu i znacznych kosztów zużytkować na Rusi czerwonej. I tak wiele sił naszych idzie częstokroć na marne po za granicami naszego kraju i nawet monarchii. Możebyśmy, przez zużytkowanie tychże w Galicyi wschodniej, oszczędzili niejednego ciężkiego upokorzenia robotnikowi polskiemu w granicach państwa niemieckiego".

Uroczyste poświęcenie nowego pałacu gr. kat. biskupiego w Przemyślu i oddanie go urzędowe do użytku ks. biskupa Czechowicza odbyło się 7 bm. Aktu poświęcenia dokonał ks. mitrat Wołoszyński w asystencyi całej kapituły i kleru katedralnego, aktu zaś oddania radca namiestnictwa p. Lanikiewicz. O g. pierwszej był dany obiad na 30 nakryć, do którego zasiedli dostojnicy duchowni i świeccy, nadto reprezentanci mieszczaństwa ruskiego przemyskiego. Pierwszy toast wniósł radca Lanikiewicz w języku ruskim na cześć ks. biskupa. W przemowie swej z naciskiem wyraził się o życzliwości rządu dla Rusinów i wzniósł toast na cześć ks. biskupa, całego kleru i narodu ruskiego. Potem przemówił ks. biskup Czechowicz wznosząc toast na cześć najwyższych zwierzchników duchownych i świeckich tj. Ojca św. i cesarza. Trzeci toastował ks. mitrat Wołoszyński a po nim dyrektor Cegliński i katecheta ks. Żelichowski.

V lista składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie. Z poprzednio wykazanych 5320·09. — J. E. ks. arcybiskup Morawski 100·—. Z listy Radcy Dworu prof. dra Ludwika Ćwiklińskiego: Zdzisław hr. Tarnowski z Krakowa 100·—, ks. prof. Kl. ss 20·—, dr. Klemens Sarnicki 10·—, Stanisław Schneider 0·50, Gustaw Lettner 1·—, Aleksander Radecki 1·—, Jan Jędrzejowski 0·50, dr. Śmiałek 0·50, dr. Sabat 0·50, Fr. Krczek 0·50, Mandybni 0·50, Witkowski 1·—, Jezienicki 1·—, Fr. Hoszowski 1·—, Mieczysław Sternbach 1·—, B. Starzecki 0·50, Fiderer 1·—, S. Mandel 0·50, dr. K. Nitman 0·50, R. Potworowska 5·—, Stanisław i Helena Osiecimscy 5·—, dr. A. Czołowski 1·—, dr. Pisek 2·—, J. Cybulski 20·—, Kroch 5·—, Gostkowski 5·—, Pawlewscy 10·—, Klein 5·—, Heppa 3·—, Szwejkowski 3·—, Z. M. 0·50 razem 206·—. Z listy p. Józefa Padewskiego nacz. oddz. bank. w Banku krajowym. Dr. Alfred Zgórski 25·—, Hipolit Bochdan 50·—, dr. Wacław Domaszewski 25·—, Mieczysław Sędzimir z Krakowa 5·—, Michał Majewski 5·—, dr. Aleksander Małaczyński 5·—, Ludwik Staciewicz 4·—, J. hr. Drohowski 5·—, Julian Thilsch 4·—, Leon Kozakiewicz 5·—, dr. Julian Rużycki 4·—, Antoni Nartowski 4·—, Karol Czanderna 4·—, Józef Strzyżowski 4·—, Aleksander Kövess 2·—, Władysław Białaczewski 4·—, Walery Erlacher 4·—, Stefan Kossak 4·—, Stanisław Pieńczykowski 5·—, Maryan Hamerski 4·—, dr. Jan Rzepecki 4·—, Roman Łoziński 2·—, Ingnacy Krzyszkowski 2·—, Stefan Świeżawski 2·—, Artur Hanke 3·—, Julian Wojciechowski 2·—, Alojzy Królikowski 2·—, Włodzimierz Narajewski 2·— Bronisław Krassowski 2·—, M. Kowalski 2·—, M. Dzikowski 2·—, M. Gajewski 1·—, J. Reiner 4·—, E. Trzciński 2·—, T. Wilusz 1·—, J. Grolle 2·—, Emil Krug 1.76, Jan Wolski 1·—, Józef Jaszek 1·—, Teofil Kocowski 1.—, Włodzimierz Wisłocki 1·—, Stanisław Osberger 4·—, Władysław Piżar 1·—, Antoni Burczak 1·—, Zygmunt Poźniak 2·—, Józef Sobek 1·—, Antoni Górski 2·—, Kazimierz Borkowski 1·—, Roman Kolarzowski 1·—, Józef Brandys 4·—, Leon Sadowski 2·—, Adam Rybowski 2·—, Tadeusz Rakowski 4·—, Ant. Jankowski 1·—, Kazimierz Wójcikiewicz 1·32 Jan Łaszewski 1·—, Bruno Bastgen 1·—, Władysław Jenik 1·—, Stan. Jaroszyński 2·—, Józef Kretzschmer 2·—, dr. Łucyan Szpor 1·—, Jan Haniszewski 1·20, Stefan Rieger 2·—, Leon Ropicki 1·20, Karol Bałłaban 2·—, L. Gedrus Eydziatowicz 1·—, Z. B. Drągowski 3·—, K. Krischke 1·—, Władysław Freidenberg 1·—, Kazimierz Kiełbusiewicz 2·—, Razem z listy p. Padewskiego 267·48. — Z listy p. Aleks. Lewakowskiego, sekr. Banku hipotecznego: Wł. Niezabitowski 20·—, B. Bielański 5·—, Aleks. Lewakowski 5·—, J. Młaszewski 3·—, I. Winiarz 3·—, W. 1·—, Sz. 0·50, E. Mehrer 0·25, R. Simon 1·—, Feurst. 1·—, Kriss 1·12, Mehrer 1·—, Zipper 1·—, Cz. Mravincsics 1·—, Orzechowski 0·50, Jędrzejowski 1·—, Mendrochowicz 1·—, Teppa 1·—, Praun 1·—, Karlsbad 1·—, Bobelak 0·50, Bartmański 5·—, Schumer 1·—, Ghxeli 2·—, Barbaro 0·50, Z. Karlsbad 0·25, Sz. 1·—, B. 1·—, Morawiecki 0·50, Karp. 0·50, Rappaport 0·50, Grudern 0·50, Markowska 0·50, Kostro. 0·50, Rutkowski 1·—, D. K. 2.—, J. Zarzycki 1·—, R. 0·50 Sz. 5·—, Szybalska 0·50, Swiszczowska 0·50, Gelehrter 0·25, Kurzer 0·25, Finkelstein 0·25, Tarczyńska 0·50, Glasgall 0·50, Bojanecki 0·20, Milan 0·20, Ziobrowski 0·20, P. 0·20, Łukaszewicz 0·20, Ch. 0·20, Trzciński 0·20, Golanka 0·20, Urich 0·20, St. 0·20 Srokowski 0·10, Z. R. 0·10, Morawiecki 0·50 dr. M. Boziewicz 2·—, J. Rudyński 2·—, Melbechowski 0·50, Weissmann 3·—, Mościskier 2·—, Dołżycki 2·—, Wittemberski 1·—, Kirschner 1·50, Feiles 2·—, N. N. 2·—, A. Strojnowski 2·—, Hoppen 2·—, W. 2·—, Mokrzycki 1·—, St. Rużycki 0·50, J. Longchamps 0·50, G. Kurzer 0·50, razem z listy p. Lewakowskiego 106·77. Z listy p. St. Gruszeckiego: pp. urzędnicy adm. podatków: W. Wawrzkowicz 1·—, A. Prohaska 1·—, J. Weinberg 0·50, F. Chodowski 0·50, Bohdan Bułyk 0·50 St. Grabowski 0·20, W. Chmurowicz 0·20, J. Pirożyński 0·20, M. Puchalik 0·50, S. Kulczycki 0·50, Trompeteur 0·50, A. Baboń 0·50, J. Maćkow 0·50, K. Schmidt 0·50, Konstanty Janowski 0·50 St. Gruszecki 0·50, razem 8·10. Dr. prof. Benedykt Dybowski 5·—, Helena Dybowska 5·—, Halinka Dybowska 1·—, Władyś Dybowski 1·—, Janinka Dybowska 1·—, J. Zagórski 0·50, M. Czop 0·25, Jan Figus ek. kapitan z Gracu 2·—, St. Pasławski z Mostów Wielkich 1·—, dr. Stan. Głąbiński Głąbiński 10·—, urzędnicy oddziału rach. II. krajowej dyrekcyi skarbu 6·50, B. Baranowski 2·50, T. Czapelski 3·—, dr. Ludwik Finkel 25·—, ks. Jan Gnatowski 5·—, Fr. Konarski 1·—, St. Szeliga Łyszkiewicz 10·—, dr. Godzimir Małachowski 50·—, Liberat Zajączkowski 5·—, dr. Gwalbert Ziembicki 10·—, Karol Rawer 2·—, Fr. Krcek 1·—, rotmistrz M. Lewicki 1·—, Marya Czechowicz 1·—, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 500·—, Karol Klipunowski 10·—, ks. Głębocki z Czerwonogrodu 5·—, komitet obchodu urocz. Mickiewicza w Bóbrce, część dochodu 10·—, Wincenty Kraiński z Perespa 10·—, Michał Torosiewicz z Połtwi 25·—, Arnulf Nawratil 10·—, kapituła metrop. lwowska obrz. łacińsk. 100·—.

Razem do d. 6 czerwca 6.828·19 gotówką i 1000 zł. 4% list. zast.

J. K. Zieliński, Lwów. Bank kredytowy, skarbnik komitetu.

Zjazd członków galicyjskiego towarzystwa leśnego odbędzie się w Krakowie w d. 8, 9 i 10 lipca w połączeniu z wycieczką w Niepołomickie lasy państwowe.

Rada państwa.

(Telegramy i telefonematy.)

Koło polskie

Wiedeń d. 10 czerwca.

Wydany wczoraj komunikat Koła polskiego z onegdajszych obrad nad sytyacyą opiewa:

Koło polskie powzięło na posiedzeniu d. 8 b. m. po dłuższej rozprawie następujące jednomyślne uchwały: Koło polskie wyraża ubolewanie, że stanowisko zajęte przez stronnictwa opozycyjne przeciwko uczynionemu przez posła Milewskiego wnioskowi Koła polskiego uniemożliwia wobec istniejących przepisów regulaminu pożyteczne dla państwa i dla ludności prace Izby poselskiej i zmusza rząd do ponownego zastosowania paragrafu 14 konstytucyi w celu pozaparlamentarnego zaspokojenia nieodzownych potrzeb państwa.

Mając szczere przekonanie, że zdrowy rozwój życia konstytucyjnego odpowiada istotnym potrzebom państwa i krajów, Koło polskie wyraża gorące pragnienie, ażeby w celu utrwalenia normalnej działalności parlamentu, czesko-niemiecki spór narodowy został jak najrychlej załatwiony za pomocą wzajemnego porozumienia się obydwóch powaśnionych narodów, a zarazem oświadcza wytrwałą gotowość popierania i nadal zmierzających ku temu usiłowań rządu hr. Thuna. Koło polskie trwa niezłomnie przy zasadach stanowiących podstawę prawicy Izby posłów, wyrażonych w projekcie adresu do tronu z r. 1897.

Telegramy i telefonematy

Budapeszt 10 czerwca.

W komitacie kołoszwarskim wybuchły rozruchy, które żandarmerya dopiero po zabiciu trzech ludzi i zranieniu siedmiu innych uśmierzyła.

Berno 10 czerwca.

Podczas uroczystości Bożego Ciała przyszło do bójki między Czechami a Niemcami. Policya przywróciła za chwilę porządek.

Paryż 10 czerwca.

Stałym prezydentem izby poselskiej wybrany został wczoraj Deschanel, a wiceprezydentami Leygues, Sarrien i Krantz.

Rzym 10 czerwca.

Parlament zwołany został na 16 bm.

Hongkong 10 czerwca.

W prowincyi Czauczau w Chinach wybuchło powstanie, a równocześnie rząd natrafił na ślady rozgałęzionego spisku w Pekinie.

Wojna.

Madryt 10 czerwca.

* Flota Camary, złożona z dwóch pancerników, dwóch krążowników i trzech torpedowców wróciła do Kadyksu po manewrach, wykonanych na pełnem morzu.

Madryt 10 czerwca.

* Sytuacya wewnątrz Hiszpanii nie jest zbyt pomyślną. Podrażniona opinia co chwila domaga się pociągnięcia kogoś do odpowiedzialności za powolny i niepomyślny przebieg wojny, a republikanie ciągle agitują za usunięciem monarchii.

Nowy Jork 10 czerwca.

* Wedle przedstawienia rzeczy przez telegramy dzienników amerykańskich sytuacya wojenna tak się przedstawia, że lada chwili spodziewać się należy przewrotu w wojnie. Z morskiej przemieni się na lądową. Flota Sampsona pod Santiagiem raz wraz usiłuje wysadzić na ląd Kuby oddziały wojsk lądowych i choć tu i ówdzie niezbyt jej to sporo idzie, to przecież nie ogół zbliża się do celu. Pomyślną miała być potyczka pod Caimanerą, stoczona 7 bm. miesiąca.

Pięć statków ogniem działowym zniszczyło warownie nadbrzeżne, a Hiszpanie przed następującym na nie oddziałem amerykańskim musieli się cofnąć w mury miasta. Brzeg ma w swej mocy flota Stanów i tam prawdopodobnie wyląduje generał Shafter, który jak telegrafują dzisiaj, wsiadł już w Key Weście z 27.000 ludzi na 29 okrętów transportowych i pod osłoną czterech statków wojennych puścił się na morze.

Niektóre dzienniki donoszą nawet, że Shafter wylądował już na Kubie.

Rząd waszyngtoński zajmuje się już kwestyą, jakim będzie rząd w prowincyi Santjago do Cuba, uważając, iż zajęcie miasta Santjaga przez Shaftera nie ulega żadnej wątpliwości. Zgodzono się podobno na to, aby rządy sprawowały władze wojskowe w połowie amerykańskie a w połowie powstańcze.

Równocześnie z wysyłką wojsk lądowych rząd waszyngtoński wyprawia do floty Sampsona świeżo zbudowany wielki pancernik, nazwany „Kear-sarge", który będzie osłaniał okręty transportowe, wiozące dla floty żywność i amunicyę. Na Portorico również już rychło ruszyć ma generał Coppinger z 20.000 ludzi.

Prawodawczy kongres uchwalił zgodnie w obu izbach ustawę o wydatkach na wojnę.

Madryt 10 czerwca.

* Z Filipin nadeszły od tamtejszego gubernatora bardzo niepomyślne wiadomości. Wedle jego własnych telegramów wszystkie wyspy stoją w ogniu, a Aguinaldo podstąpił już pod same mury Manilii. W razie gdy Augusti nie otrzyma na czas posiłków, będzie musiał ulec. Tak samo brzmią telegramy konsulów obcych mocarstw z miast nadmorskich chińskich, stwierdzające, że Manilia może się do trzech dni dostać w ręce powstańców.

Madryt 10 czerwca.

* Na wiadomość o stanie rzeczy na Kubie i na Filipinach zwołał Sagasta na naradę przewódców stronnictw parlamentarnych i oświadczył, że rząd nie może brać odpowiedzialności za to, co się dzieje, bo nie w jego mocy zaradzić temu. Odmówił bliższego wyjaśnienia sytuacyi ze względu na akcyę wojenną.

Na radzie dały się słyszeć głosy, że interwencya mocarstw jest konieczną.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i littografii Pillera i spółki,